



## „Kronika Wielkopolski – 65 lat z Głosem”

### Jarosław Ziętara (1968-1992)

Gdyby dziś żył, prawdopodobnie pracowałby w "Polsce Głosie Wielkopolskim", tak jak wielu dziennikarzy nieistniejącej już "Gazety Poznańskiej". Być może w tym, specjalnym jubileuszowym wydaniu naszego dziennika czytalibyście Państwo jego artykuły... Niestety los 24-letniego Jarosława Ziętary jest od wielu lat nieznany. To jedyne w Polsce morderstwo dziennikarza na zlecenie i zarazem jedyne, którego nie wyjaśniono. Szanse na to z roku na rok maleją.

Jarosław Ziętara mimo młodego miał spore doświadczenie zawodowe. Był ambitny i kompetentny, wróżono mu karierę. Pracował jako dziennikarz od początku studiów. Był podporą radia akademickiego. Jeszcze jako student zaczął publikować w tygodniku „Wprost”. W „Gazecie Poznańskiej” zajmował się m.in. tematyką społeczno-polityczną i aferową. Niedługo przed zniknięciem opisał przekręt w bazach państwowych przedsiębiorstw transportowych. Sprawa przyniosła mu rozgłos, jego publikacje przedrukowała „Rzeczpospolita”. Ostatni artykuł napisał kilkanaście godzin przed zniknięciem...

Zaginął 1 września 1992 roku. Wyszedł tego dnia rankiem do pracy z wynajmowanego mieszkania na poznańskim Łazarzu. Nie dotarł już do redakcji "Gazety Poznańskiej". Przez długi czas policja traktowała sprawę lekceważąco. W bagatelizowaniu sprawy uczestniczył sam komendant, który rozsiewał plotki o rzekomej ucieczce Ziętary za granicę. Prokuratorskie śledztwo w sprawie uprowadzenia wszczęto dopiero po roku, pod presją rodziny zaginionego, rzecznika praw obywatelskich i mediów. Prowadzono rutynowe działania. Przez długi czas zakładano, że nie doszło do przestępstwa. Chociaż nie było żadnych podstaw do tego, przyjmowano, że Ziętara sam postanowił zniknąć lub popełnił samobójstwo.

W wyjaśnienie losu zaginionego zaangażowało się wielu poznańskich dziennikarzy, w tym także z "Głosu Wielkopolskiego". Dzięki ich staraniom znaleziono wiele dowodów na to, że Ziętara zajmował się (w części bez wiedzy swoich przełożonych) tematami niebezpiecznymi, które mogły zagrozić jego życiu. Policja i prokuratura lekcewały jednak tego rodzaju wątki. Sprawę umorzono uzasadniając to brakiem podstaw do stwierdzenia, że Jarosław Ziętara padł ofiarą przestępstwa. Przełom w sprawie nastąpił dopiero w 1998 roku. Świadkowie incognito (były to co najmniej dwie osoby) wskazali, kto zabił Jarosława Ziętara. Ich zeznania (objęte do dziś tajemnicą) były na tyle wiarygodne, że prokuratura podjęła umorzone śledztwo uznając, że dziennikarza porwano i zamordowano. Niestety, poszukiwania zwłok w okolicy wskazanej przez świadków nie przyniosły żadnego rezultatu. Z tego powodu po roku sprawę ponownie umorzono.

Po publikacjach "Polski Głos Wielkopolskiego" z 2008 roku o błędach i licznych zaniedbaniach organów ścigania sprawą zainteresowały się ogólnopolskie media. W odpowiedzi na list otwarty dziennikarzy i wystąpienie europosła Filipa Kaczmarska deklaracje dążenia do wyjaśnienia umorzonej sprawy złożyli kierujący Ministerstwem Sprawiedliwości i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji. W efekcie tego Komenda Główna Policji przygotowała pod koniec 2009 roku obszerną, specjalistyczną analizę sprawy. Jeśli organy ścigania zrobią z niej pożytek, być może uda się jeszcze ustalić los Jarosława Ziętary. Lub chociaż odnaleźć jego szczątki. Symboliczny grób dziennikarza znajduje się na cmentarzu w rodzinnej Bydgoszczy. Obok mogił rodziców, którzy poświęcili wiele lat życia na bezskuteczne domaganie się wyjaśnienia losu ich syna.

Na bieżąco aktualizowane informacje o sprawie Jarosława Ziętary znajdują się na stronie [jarek.sledczy.pl](http://jarek.sledczy.pl)

**Krzysztof M. Kaźmierczak**